CZĘŚĆ XVIII. № 80. ROK 9. (1838.)

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjnem; w Wilnie, w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna:* w Rossyi s pocztą, a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna,* 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräfe: *Roczna,* 45 r. ass. *Półroczna,* 25 r. ass. Dla Królestwa Polskiego: *Roczna,* 55 r. ass. *Półroczna,* 28 r. ass.

WTOREK, 11/23 PAŹDZIERNIKA.

Tygodnik Petersburski będzie wychodził w roku przyszłym, 1839, bez żadnej zmiany w dotychczasowym układzie i cenie. Osoby życzące nań prenumerować, proszone są o wczesne zgłoszenie się.

Wiadomości krajowe.

Petersburg 10/22 Października.

Przez roskaz dzienny Cesarski, z d. 29 Września, Bessarabski Wojenny Gubernator Jenerał-major *Fiodorow 1,* mianowany sprawującym obowiązki Noworossyjskiego i Bessarabskiego Jenerał Gubernatora, na czas urlopu Jenerał-adjutanta hrabi Woroncow. — Sprawujący obowiązki Wojennego Naczelnika gubernii Płockiej, Pułkownik *Smolak,* Sprawującym obow. takiegoż Naczelnika gub. Augustowskiej. — Komendant twierdzy Anapy, Jenerał-major *Gostomiłow,* Wojennym Naczelnikiem gubernii Płockiej, a na jego miejsce Komendantem Pułkownik pułku pieszego Tengińskiego von *Brank.* — 1 b. m., wykreśla się ze spisów zmarły, Sprawujący obow. Naczelnika Dżarobełokańskiego obwodu, Jenerał-major xiążę *Sewardzemidzew 1.*

— Przez Reskrypta Cesarskie, mianowani kawalerami orderów: Św. Anny 1 klassy s koroną, 25 Sierpnia, Ober-prokuror 2 oddziału 5 Depart. Rządz. Senatu, 4 klassy *Słuczewski.* — Sw. Stanisława 2 klassy: tegoż dnia, Sędzia Penzeńskiego Sądu Sumienia, dymisyonowany Pułkownik gwardyi *Czemiesow* i 30 tegoż m., Dowodzca 1 bryg. 20 dywizyi pieszej Jenerał major *Lingen* i Dowodzca Nawagińskiego pułku pieszego, Pułkownik *Połtinin.*

— Przez Ukaz Cesarski do Kapituły orderów, mianowani kawalerami orderów: Św. Anny 3 klassy s kokardą, w nagrodę odznaczającego się męztwa i waleczności w bitwach z góralami i w oddziale przeznaczonym do wylądowania na wschodni brzeg Morza Czarnego, 30 Sierpnia, w liczbie innych, porucznicy: Jeleckiego pieszego pułku *Ciechanowski,* Brańskiego pułku strzelców *Szymkowicz,* Wielikołuckiego pułku strzelców *Bajkowski* i pułku Moskiewskiego gwardyi *Nosalewski.* — Św. Stanisława 3 klassy, 25 Sierpnia, za gorliwą służbę, Prokuror gubernijalny Mohylewski, Radzca Dworu *Sankowski* i Towarzysz Prezesa Izby Sądu Kryminalnego Białostockiego, Assesor Kol. *Noiński* — *5 Września.* Prokuror Greckounitskiego duchownego Kollegium Radzca Dworu *Sierna-Sołowjewicz* i Sekretarz tegoż kollegium, Radzca honorowy *Zacharewicz* — tegoż orderu 4 klassy, *25 Sierpnia.* Kijowski gubernijalny Strapczy spraw skarbowych Radzca Dworu *Fiodorow,* Petersburski gubernijalny Strapczy spraw śledczych, Assesor kol. *Tułowski;* Radzcy honorowi: Mierniczy gubernialni: Kijowski *Kramolej* i Podolski *Czaykowski,* i Sędzia powiatowy Wieliżski *Dworzecki.*

— Przez Ukaz Cesarski do Rządz. Senatu, z d. 13 Września, mianowany na urzędnika przy Jarosławskim Wojennym Gubernatorze, były podprokurator przy Sądzie appelacyjnym Królestwa Polskiego, Alexander *Krysiński,* w zamian za dawny swoj stopień, otrzymuje rangę Radzcy Kollegialnego.

Ukazy Rządzącego Senatu, 1 Departamentu.

1) *30 Września.* O sposobie wyznaczania pensyj dożywotnich urzędnikom, którym, w skutek szczególnych, do posad ich przywiązanych prerogatyw, wypada mniejsza ilość pensyi, niżby się należała według ogólnej o pensyach Ustawy,

2) *3 b. m.* O zniżeniu ceny na wódkę 3 proby i zwyczajną.

3) *tegoż dnia.* Iż kary pieniężne (штрафъ) którym ulegli urzędnicy, powinny być zapisywane do ich stanów słu-

żby wtenczas nawet, kiedy takowe były darowane przez Cesarza Jmci; wszakże w takim razie zapisanie to niema bynajmniej nadwerężać praw i prerogatyw, poprzednią służbą nabytych.

— Czytamy w gazecie Odeskiej: «Odebraliśmy z Marjupola ważną wiadomość, że urzędnik górniczy *Kulszyn*, posłany w tamte okolice przez Jenerał Gubernatora Nowo-Rossyi i Bessarabii, hrabię Woroncow, dla szukania węgla ziemnego, odkrył bogate pokłady tego płodu w jednym z wąwozów góry, zwanej «Suchaja Jałta» o 80 wiorst od Marjupola, a o 180 od Alexandrowska. Z nadesłanych prób, węgiel ten uznany został za zupełnie zdatny na paliwo do machin parowych; a ponieważ przewoz jego z jednej strony do Marjupola i portów morza Azowskiego, a z drugiej do Chersonu i Odessy, po Dnieprze, jest bardzo łatwy, odkrycie to więc poczytać należy za bardzo ważne.

— Przybyli do Petersburga: 5 b. m., z zagranicy, Vice-kanclerz hrabia *Nesselrode;* Wielki Mistrz obrzędów hrabia *Woroncow-Daszkow;* z Warszawy, zostający przy III oddziale przybocznej J. C. Mości Kancelaryi, Rzecz. Radzca Stanu *Sagtyński;* 6 tegoż m., Poseł Pruski *Liebermann.*

Wiadomości zagraniczne.

Londyn 7 Października. W gazecie Dworskiej donoszą, że P. John Milbank, sekretarz poselstwa w Petersburgu, mianowany jest na tęż posadę do Wiednia; jego miejsce zajmie P. Henry Bulwer, nateraz sekretarz poselstwa w Stambule; na miejsce P. Bulwer, mianowany P. Charles Bankhead, sekretarz poselstwa w Washington, a na miejsce tego ostatniego P. James Hudson.

— Poseł austryacki, xiążę Esterhazy, wyjechał przedwczora do Wiednia i nie wróci na swe stanowisko, aż w przyszłym Kwietniu.

— Twierdzą że lord Plunkett podaje się do dymissyi od urzędu lorda Kanclerza Irlandyi, s powodu podeszłego wieku.

— Pogłoska powtarzana w dziennikach opozycyi o chwianiu się wpływu Pana O'Connell na umysły irlandczyków zdaje się potwierdzać; czwarty albowiem list jego poświęcony jest wyłącznie usprawiedliwieniu postępowania jego na ostatnim parlamencie.

— Lista wyborców każe rokować większość na przyszłych wyborach dla stronnictwa konserwatorów.

— Droga żelazna z Londynu do Birmingham w pierwszych dwóch tygodniach po jej odkryciu, przyniosła dochodu 11,000 funtów sterlingów. (275,000 rub. assygn.)

— Piszą s Przylądka Dobrej Nadziei: «Opuszczenie kolonii Przylądka Dobrej Nadziei przez wielką liczbę mieszkańców, jest wypadkiem bezprzykłzdném w dziejach osad angielskich. Od 5 do 6,000 osadników, powiększej części dojrzałego, lub nawet podeszłego wieku, opuścili swoje domy i przenieśli się do dzikiej krainy. Celną przyczyną ich emigracyi zdaje się być wyzwolenie negrów i nieczynność praw, postanowionych dla zasłonienia mieszkańców od napaści otaczających osadę dzikich pokoleń.

— W gazecie «Globe» czytamy: «Wydział osad otrzymał depesze z wysp: Trinity, Dominica, Barbades, St. Vincent, Grenada i Tabago. Donoszą że żwawe sprzeczki wynikły na wszystkich tych wyspach między właścicielami plantacyj i robotnikami i że kolonje mocno cierpią na takim stanie rzeczy. W Barbades, robotnicy w wielkiej liczbie zgromadzili się, uzbrojeni w swoje narzędzia pracy, a gdy postawa ich zdawała się groźną, władze ujęły z nich dwunastu najzuchwalszych. W Tabago negrowie zmówili się między sobą żeby nie ustępować z żądanej ceny robocizny i właściciele, przez bojaźń, wysłali ze swych wsi wszystkich, którzy pracować niechcieli. Na przyszły parlament wniesiony będzie projekt, mający zaradzić trudnościom wynikającym s przesadzonych wymagań płacy.

— Zgromadzenia ludu na różnych punktach nie ustają, ale coraz mniej są uczęszczane. Jeden z głównych przywodzców, P. Vincent, nie przestając na prawieniu swych mów do mężczyzn, szuka słuchaczów pomiędzy płcią piękną. Ostatniemi czasy zwołał zgromadzenie obywatelek miasta Bath, pod prezydencyą Pani Balwell, i wiele mówił o poniżeniu kobiet w stosunkach społecznych i o potrzebie przykładania się ich do powszechnej sprawy.

— Bajaderki występowały 1 b. m. na teatrze Adelphi. Przed baletem dana była sztuka «Prawo Bramy, czyli wdowa indyjska.» Bajaderki zjednały żywo oklaski, wśród których jednak nie obeszło się bez świstania.

— Położenie Kanady staje się coraz mniej zaspokajającém. Dzienniki ministeryalne angielskie zmuszone były wyznać, że nigdy dezercya w wojsku nie była tak znaczna. Odkryto zamach na nowe powstanie, daleko straszniejsze od dawnego i które miało wybuchnąć w Niższej Kanadzie.

Paryż 6 Października. Najwyższa Rada Handlowa zwołana jest na 12 b. m. Ma ona radzić o ważnem zagadnieniu względem cukru kolonijalnego i fabrykach krajowych tego płodu.

— «Moniteur Parisien» zbija urzędowie wiadomość rozsianą przez dzienniki opozycyjne o znalezieniu przez Rząd teraźniejszy w pałacu Tuileries skarbu, który jakoby schował tam Ludwik XVIII, przed swym wyjazdem do Gand.

— Zgromadzenie adwokatów straciło swego dziekana, P. Archambault, który umarł 24 Września, mając lat 90. Dziekanem teraz jest P. Berryer, ojciec, zostający w spisie adwokatów od roku 1778.

— Cena zboża i chleba znacznie się podniosła w Paryżu i w ogóle we Francyi.

— Wielka uczta, rodzaj kongresu narodowego na cześć i pamiątkę dawnych saxonów i pięknego, starożytnego plemienia *Kymris*, odbędzie się pierwszych dni bież. m. w Anglii, w xięztwie Wallii. Wiele znakomitych osób z Bre-

tannii, tej prowincyi francuskiej, która z obyczajów, tradycyj i samego języka, jest jakby siostrą Wallii, odebrało zaprosiny na to zgromadzenie.

— Poseł Króla Lahory przedstawiał Królowi Jmci xięcia indyskiego, podróżującego po Europie pod imieniem pułkownika Dyce Sombre. Jest to wnuk Królowej Sirdahanu, znanej Begum-Sombre.

— Szósty kongress uczony francuski odbył się w Clermont-Ferrand ostatnich dni Września i był bardzo świetny. Zjechało się nań 230 znakomitych uczonych, prawie wyłącznie cudzoziemców. Prace były liczne i godne uwagi. Posiedzenia trwały jedenaście dni, po których dokonane zostały wycieczki geograficzne i archeologiczne po okolicach Clermont. Na przyszły rok kongress zbierze się w Mans, Departamencie de la Sarthe.

— 5 b. m. Xiążę d'Orléans, wrócił do Paryża.

— Odebrano s Konstantynopola wiadomość z d. 12 Września, że flota angielska przybyła do Bosforu.

— W jednym dzienniku czytamy: «P. Cahn, (izraelita) ogłosił w Paryżu nowe wydanie Biblii z wykładem filozoficznym i gramatycznym. Król Ludwik-Filip szczególniej swą hojnością dopomógł do tego wydania.

NOWINY Z HISZPANII.

Madryt 29 Września. Jenerałowie Aspiroz i Pardinaz podali się do dymmisyi s powodu mianowania jenerała van Halen naczelnym dowodzcą wojska środkowego, w którém mieli swoje oddziały.

— Dziennik jeden angielski oznajmuje, że wszyscy oficerowie legii posilkowej angielskiej podali się do dymmisyi w skutek nieporozumień zaszłych między niemi, a dowodzcą legii.

— Karliści czynnie zajęci są organizowaniem bataljonów Merino, Balmaseda i Carrion. Niektóre z nich miały po 1200, inne po 700, inne nakoniec po 400 ludzi. Teraz wszystkie będą przyprowadzone do stopy 800 ludzi z zupełnym kompletem oficerów. Wodze ci będą mieli 6000 piechoty i 900 jazdy, które złożą mocny i dobrze wyćwiczony oddział.

— Gdy pożyczka otwarta w Hawanie dla Rządu Królowej, mająca wynieść półtrzecia miljona piastrów, przyniosła ich tylko 300,000, kommisya, mianowana w celu dopełnienia tego niedostatku, podniosła znacznie cło na towary przywozowe i wywozowe Hawańskie, jako-to mąkę, cukier, kawę, tabakę w liściach, cygara i t. d.

— List pisany 3 b. m. do gazety «Phare de Bayonne,» oddanej stronnictwu Krystyny, donosi że jenerał Pardinaz napadnięty został między Maella i Caspe przez wodza karlistów Cabrera i na głowę pobity. Twierdzą nawet że sam Pardinaz dostał się w niewolą, lub że został zabity, lub nakoniec że sam się zabił. Gazeta dodaje, że po tym wypadku Aragonia straconą jest dla Królowej, i od porażki pod Morella można ją uważać za drugą Nawarrę.

Wiedeń, 3 Października. Piszą z nad granic Montenegro, pod d. 19 Września, że Władyka Czarnogoralów (Montenegrinów) przybył nakoniec na granicę, dla przyjacielskiego ułożenia się s kommisarzami austryackiemi w sporze który był się wszczął od niejakiego czasu między tym ludem a Rządem Austryackim.

— W nocy na 24 Września był pożar we Lwowie, który trwał 11 godzin i wielkie zrządził szkody. Niemało ludzi zginęło w płomieniach, inni znalezli śmieré pod gruzami walących się domów; kilku s tych ostatnich potrafiono wyratować.

Rzym, 29 Września. Minister Turecki Reszid pasza wyjechał stąd dziś rano do Florencyi, skąd uda się do Londynu przez Wenecyą. Przedwczora Reszid ze trzema swemi synami i ich nauczycielem, xiędzem francuskim, miał posłuchanie u Ojca św. Papież przyjął go nader łaskawie i długo rozmawiał, a przy odjeździe przesłał mu bogate podarunki.

Konstantynopol, 18 Września. Za przybyciem swojém do Aidin, Tahir-pasza natychmiast ogłosił zniesienie wszystkich monopolij.

EGYPT. *Alexandrya, 16 Września.* Pasza Egyptski wypłacił ostatnimi dniami Porcie resztę zaległego haraczu, w biletach bankowych na Marsylią. To nieco uspokoiło znajdujących się tutaj dyplomatów zagranicznych; s tego wszakże nie wypada, iżby Pasza miał odstąpić od wiadomych zamiarów oderwania się od Porty. — Skąd inąd Pasza przyjął traktat handlowy Konstantynopolitański i w skutek tego część floty egyptskiej została rozbrojona, ale razem obmyślił nowy plan administracyi, który mu pozwoli obejść się bez monopoljów.

(Journ. de S. Pt. Gaz. Pet. Psz. Póln.)

Krytyka

ROZBIOR PIERWSZEGO TOMU POEZYI J. J. KRASZEWSKIEGO, WYJĄTEK Z III TOMU «LITERATURY I KRYTYKI.»

(Ciąg dalszy.)

To cośmy powiedzieli że poemata liryczne Pana Kraszewskiego, stanowią każdy pewną całość, da się zastosować nawet do krótszych urywków, z których każdy jest okształceniem pewnej myśli i to go samo dostatecznie już różni od tłumu zwyczajnych lirystów, których całe tomy stanowią jakby jedną bez początku i końca gadaninę. Jakkolwiek osądzonym za to zostanie, przynajmniej pewna, że łatwo zrozumieć czego gdzie żąda, a z innemi i to się nie daje. Egotyczne poezye Pana Kraszewskiego *przesiąkły* (tak powiedział o nich Wyd. Tyg.) *jakąś gorzkością*, to jest świadczą o rozczarowaniu poety, o zniechęceniu do życia, o obrzydzeniu świata, o straconej wierze w cnotę ludzi i zacność pobudek ich czynności, o upragnieniu śmierci. Te poezye natchnione są w wielkiej części uczuciem jakiemś przesadzoném i zapalczywém. Widno to szczególniej z poezyj oznaczonych No. 1. 2, 4, 7, 8, etc., Godzi się myśleć (co już wyrażono w *Pamiętniku naukowym Krakowskim*), że umysł i serce P. Kraszewskiego niebawnie wybrną, a

może już dotąd i wybrnęły z tych chmur posępnych, które nie rzadko włóczą się po wiośnianym niebie młodości. Człowiek tak wyższego powołania, a mianowicie człowiek który miał odwagę jąć się czynnego i pracowitego zawodu, nie może długo upodobać sobie w umyślném zniechęcaniu się do życia, exagerowaniem przed sobą jego smutków i udręczeń; uwagi więc które o takiej poezyi zmuszeni jesteśmy wynurzyć, stosować się mają nie tak do samego Pana Kraszewskiego, jako raczej do tego legionu młodych naszych pisarzy, dla których przykład w niniejszych poezyach spotkany, jako idący od niewątpliwej wyższości człowieka, może być wielkiém utwierdzeniem w krzywiących ich umysły marzeniach.

Stało się w wielkiej części skutkiem błahego naśladownictwa, że nowi poeci nie umieją użyć liryki, tylko do wyrażania jakiegoś stanu upadku ducha, któryby dawniej po prostu za *słabość* tylko i *zniewieściałość* miał prawo uchodzić. Jeden, dwóch ludzi z genjuszem, wejrzeli ponuro na naturę, użalili się na rany odniesione w szrankach życia i to wejrzenie, ten głos, wzięto za typ nieodstępny poetycznego wejrzenia i głosu. Młodzież, która nie zna jeszcze zupełnie życia i świata, która nie miała nawet pory doświadczyć rzetelnych zawodów i cierpień, czerni mózg smażąc kilka co najpowszedniejszych pomysłów o przyrodzeniu rzeczy, rozjątrza kilka swoich smutków do których miłość, tak nie trudna w tym wieku, nastręcza najobficiej przedmiotu, a tym sposobem myśli że nastroiła się do tonu genjalnych i poetyckich duchów. Większa część lirycznej poezyi, spotykanej w czasowych pismach, gdzie młodzi adepci śpieszą składać swe proby, osnuta jest z tych wmawianych smutków i rozczarowań. Nie trzeba dowodzić że wszystko to nic warte, ale samo to skierowanie poezyi, jest, jak mówił *Goete*, «prawdziwém jej nadużyciem, bo poe«zya na to nam tylko dana, ażeby ludziom wyższe cele «życia ukazać, cierpienia jego łagodzić i człowieka z ludz«kością i z samym sobą pogodzić.» Stąd też ten wielki pisarz nazywał powyższą poezyą, *Poezyą szpitalną*, a chciał przeciwnie ażeby prawdziwa, nosiła nazwisko *Poezyi Tyrteuszowskiej* «nie żeby miała głosić same dzieła wojenne, «ale że każda poezya prawdziwa obudza w ludziach zapał «do czynów szlachetnych i dodaje im męstwa ażeby w wal«ce życia wytrwali.»

Spotykając te skargi naszych poetów, szczególniej młodych, (bo miejsce ich jest głównie po noworocznikach, albo w rękopisach tego rzędu wierszopisów, którzy niewystąpili jeszcze na widok publiczny i których francuzi nazywają: *auteurs en herbe)*, niepodobna nie pomyśleć że ich narzekania są prawdziwém najgrawaniem z istotnego nieszczęścia. W rzeczy samej, widok białego świata, łatwo może przekonać że inne są na nim klęski i biedy jak nieurzeczywistnienie zagorzałych ideałów albo niepowodzenie i to często urojonych miłostek. Pełno jest wszędy nieszczęść rzeczywistych, których albo nie czują, albo nie dojrzeli jeszcze autorowie tych skarg dziecinnych i samolubnych. Jak z jednej strony więc żałobliwa ta poezya nie ma nawet zalety odpowiadać istocie ciemnej strony życia i jego zdarzeń, tak z drugiej, owe niedowierzanie wszelkim uczuciom szlachetnym i cnotliwym nie usprawiedliwia się wcale rzetelnym stanem obyczajów i moralności społeczeństwa. Są wszędzie wady, są występki, ale obok tego są niewątpliwie przykłady cnot, uczuć zacnych, poświęceń, wyniosłości ducha, wytrwałości szlachetnej, których równie by łatwo dojrzeć jak i tamtych. Gdyby można było owe paszkwile poetyczne brać serio, przyszłoby oskarżyć nie jednego młodego wieszcza o nieuważne szkalowanie swojego czasu, swojego społeczeństwa, swojego narodu. Rzecz bowiem pewna, że osławiony ów świat składa się z dobra i ze zła; rozmaite proporcye tej mieszaniny stanowią o różnicy epoki od epoki, towarzystwa od towarzystwa; tysiące też tych różnic jest w czasach przeszłych i w czasie obecnym, a wszystkie składają się z dobra i ze zła, po połowie z rysów smutnych i z chlubnych świadectw dla natury ludzkiej; jednostajnie czarne malowidła naszych poetów, są kaprysy imaginacyi, niepodobne do niczego w naturze.

Nie wierzymy zatem wszystkim ciemnym przepowiedniom, które Pan Kraszewski głosi nad kolebką *nowonarodzonego;* to dziecię zapozna się w życiu z *niedoskonałością ziemską*, a właśnie nie inny (ile rozumem pojąć zdołamy) jest cel ludzkiego zawodu. Nie wierzemy mu także, kiedy w świeżo umieszczonej w Tygodniku improwizacyi wyraża swoją nieufność w *przyjaźń swoich przyjaciół.* Pewni jesteśmy że to nieufność niesłuszna. Człowiek tak znamienity jak P. Kr.... ma wielu przychylnych, którzy go nawet nie znają; niewątpliwie więc pomiędzy temi którzy są doń zbliżeni liczy niejednego który go szczerze ceni i kocha. — Powiemy tutaj (bo dla czegoż taić co się myśli) że zdziwieni byliśmy spotkać w Tygodniku wierszyk tak spowszedniałej treści tego samego pióra, którego każdy artykuł prozą, jest albo zajmujący, albo uczony. Mniemamy że jak w ten wiersz wśliznął się wątek czczej deklamacyi, tak i uczucie nieszczere, co tem podobniejszem nam się zdaje, że ten wiersz jest improwincyą, a niezdarzyło się nam jeszcze (nawet podobno w możność tego niewierzemy) spotkać z improwizacyą coś wartą, zajmując w to nawet *orliki* i *kolibryki* naszego niewątpliwie genialnego wieszcza, genialnego, kiedy jak należy *improwizuje* z *namysłem.*

Trzeba zrobić jednę uwagę która się niestosuje zapewne do Pana Kraszewskiego, ale do tego roju wylęgłych u nas, jak i po całej Europie, niby-Bajronów i niby-Mickiewiczów a o których ponieważ nie warto osobno mówić, wspominamy o nich tutaj, wiedząc że osłaniać się będą przykładem pisarza, który chociaż zdrowszego jak ten tłum umysłu, zapłacił dług młodości i obłędowi swojej literackiej epoki,—trzeba tu zrobić uwagę, że owe głosy zniechęcenia i pogardy życia, słyszeć się zawsze dają w imię mniemanego zbadania natury rzeczy i górnych filozoficznych pomysłów. Biedna to jednak górność! Nie byliśmy nigdy stronnikami nawet prawdziwej filozoficznej poezyi. Bardzo dobrze kiedy najgórniejsze stanowisko umysłowe widzieć

się daje pośrednio przez *obrazy* poezyi, ale surowe jeszcze rozumowania nie są nigdy poezyą. Nie wierzemy ażeby się dało właściwie (co powiedziano w pięknym artykule o Brodzińskim w Przyjacielu Ludu umieszczonym), *pożywać jak łakoć wiersze korzenne najgłębszą myślą;* przynajmniej to pewna, że w tych wierszach o których my mówimy myśl jest wszędzie najniższa służebnica rymu, rodzi się ona z przygodnich spotkań rozbujałej gadaniny o tém i owém i te same studenckie elukubracye które za Jezuickich czasów tworzyły Chryje i Syllogizmy, tworzą dzisiejszą exzentryczną poezyę. Uważałem że nigdy nieośmieliłby się nikt prozą odezwać z bredniami i powszednościami, które uchodzą przebrane za poezyą. Pamiętam że kiedyś w Tygodniku Peterburskim przytoczono czyjeś wiersze na dowód dziwnej giętkości języka Polskiego, gdyż rzecz któraby w przetłumaczeniu na jakikolwiek inny język, okazała się całkowicie pozbawioną sensu i znaczenia, w naszym łudziła jeszcze czemś pozornem, taką potoczystość stylu miała za sobą. Wyobrazić sobie można że chyba za pomocą podobnych językowych zalet, uchodzi niejedna kompozycya, co najszkodliwsza jednak dla samych autorów, bo tym rzeczywiście ćmi rozum i wykrzywia. Młodzi ci bowiem pisarze biorą się śmiało za najgłówniejsze pytania metafizyczne i religijne i albo poddają dobrodusznie wątpliwości i sporowi przedmioty przeobrażone już w wielką nadzieję światłem Objawienia i światłem rzeczywistej filozofii, albo nie domyślając się że byt wszechświata jest wprawdzie niezmierny, nieskończony, nieprzepatrzony, ale widocznie w prawach swoich i zjawiskach pełen wielkiej prostoty i jedności, nie tylko nie idą do zrozumiewania chociaż cząstka po cząstce tego cudownego ładu, do odkrywania gwiazda po gwiazdzie, jasnych punktów coraz dalszego systematu, (że użyję wyrażenia z nauki materyalnego świata) ale przeciwnie umyślnie zgęszczają około siebie cienia, myśląc że wielkiej dokazali rzeczy ponurzając się w istny chaos, utworzony z powikłania i pomącenia przypadkiem pochwytanych pomysłów. Nic zapewne nie zasługuje mniej na nazwisko *myśli* a prawdziwym tylko geniuszom z tej klassy, udaje się wznieść do jakiego-takiego *marzenia.*

Zdaje mi się że nie potrzebnję jeszcze raz uprzedzać, że nie o Panu Kraszewskim mówię w tém miejscu. W dwóch tomach Poezyj które wydał, znalazłem czasami przesadną deklamacyją, czasami zbyt czarne wejrzenie na naturę, czasami uczucia niestosownie do jakiejś dzikiej zapalczyweści posunione, i czułem się do obowiązku powiedzieć tym, którzy naturalnie opierać będą oczy na tak przodkującym w naszej literaturze pisarzu, że to są jego wady a nie zalety, i przestrzedz, żeby się nieoszukiwali na wartości własnych płodów, jeżeli w nich s tej strony podobieństwo do płodów P. Kraszewskiego upatrzą. Zalety Pana Kraszewskiego są w czem innem; są one w twórczej zdolności, w rozumie potężnym, który nawet tam widać, gdzie się puścił błędnym (według nas) exaltowanej poezyi torem, a tam gdzie słucha uczucia indywidualnego i szczerego, gdzie myśl w którą istotnie wierzy tłumaczy, łatwo mu równie być wzniosłym lirykiem, jak głębokim elegistą. — Jedna z najpiękniejszych elegij, jaką nam w jakimkolwiek języku czytać się zdarzyło, jest fantazya «Zawsze razem». Chciałem przytoczyć piękne dwa wiersze któremi się już raz sprawiedliwie zachwycano, malujące rozpacz po tej zgasłej ziemskiej bytności, której już tej samej i bytność niebieska nie powróci; ale odczytując te elegią znalazłem, że trzebaby ją całą przytoczyć, tak w niej od początku do końca, sama jest prawda, czułość i poetyczne ich wysłowienie. W tej elegii jest razem spokojność i głębokość, ślady nieomylne prawdziwego uczucia. *(Dok. nast.)*

Korrespondencya.

Wielmożny Mości Panie Redaktorze!

«Niech to Panu niebędzie nieprzyjemném, że się ośmieliłam prosić go o umieszczenie w swoim Tygodniku i w najbliższym jeśli można, numerze «*Mojego rozumu*,» Numer 69 nadto był dla mnie interesujący. Wiersz o Sercu, tak jak piekło gorącem i tak jak piekło, szatanami, wężami i rożnemi okropnemi potworami napełuionem do tego stopnia ciekawością mię nabawił, że pomimo wszelkiej do pióra niezdolności, jęłam się w przedmiocie Serca «Moj Rozum» określić. Wyznam też Panu, (proszę tylko o sekret), że życzyłabym sobie powziąść pewną wiadomość o autorze tego wiersza, a nawet (bardzo proszę o dyskrecyę) widzieć go i mowić z nim, jedynie aby się przeświadczyć o prawdziwości uczuć w tym wierszu zamkniętych. Ze wszystkich znanych mi dotąd poezyj, poezya Bajrona najmocniej na duszę moję działała, czy nie jest to tylko kunsztowne tego geniuszu naśladowanie? Ach! gdyby to był prawdziwy Polski Bajron! Bądź łaskaw, zacny Panie Redaktorze, choć przyjęciem do Tygodnika tej mojej odpowiedzi przyczyń się do rozwiązania dręczącej mię niecierpliwości; za wszelki jaki bądź, s tej sentymentalnej polemiki wyniknąć mogący skutek, najczulszą wdzięczność Panu Dobrodziejowi zachowa, Najniższa sługa.

Klara K.

---

*) Nim traf zdarzy pani Klarze K. zobaczyć autora wiersza «Moje serce,» którego osobiście znamy, dla zaspokojenia choć w części jej ciekawości, postaramy się skreślić jego wizerunek. Mimo przewidzenia pani Klary K. nie ma on nic Byronowskiego; ani młody ani stary; jest wzrostu małego, składu pletoryczno-atletycznego, ujęcia może za nadto prostego; jak to mówią *oryginał*; jako żywo nie odludek; nie gardzący msrnościami tego świata; wiele i otwarcie mówiący; oblicza raczej wesołego niż smutnego; słowem nigdyby pani Klara s pozoru niedomyśliła się, że to jest autor wiersza «Moje serce.» Ale, jak wiadomo, pozory są mylne. Co się zaś tyczy «kunsztownego *naśladowania Byrona*», nié widzimy coby duch głębokiej religii, którym ten wiersz jest przejęty, miał wspólnego z Byronem.

(Wyd.)

Poezya.

MÓJ ROZUM.

(do mężczyzny.)

Choć namiętnie cierpienia swoje opowiadąsz,
nierozumiem twych uczuć, niezaam twego serca.
tyś poeta—więc sztukę zwodzenia posiadasz;
męsczyznaś—więc chełpliwy: staryś— więc szyderca.
Ale cożeś to zamknął, coś chciał zamknąć, pytam,
w téj o sercu swém długiej, rozwlekłej powieści?
bo ja oto rozsądkiem i pojęciem czytam,
a nierozumiem jéj treści.
Mówisz, że wszelkich cierpień kolej tobie znana;
żeś przetrwał najdotkliwsze razy wciągu życia;
wymieniasz po nazwisku każdego szatana,
który cię gryść, piec, męczyć zaczął od powicia;
malujesz, jak czas wszystko unosi skwapliwie;
zgrzytasz, żeś swe uciechy, żeś młodość postradał;
smucisz się wreszcie gorzko i narzekasz tkliwie
żeś zło i dobro w całej treści zbadał;
rozumiem to: lecz pytam znowu Jegomości,
czém to wszystko przy słowach: «ja nieznam miłości.»
Azaliż w życiu leniwem
zdolen uczuć srogość kary,
kto sercem ognistém, tkliwém,
nie zgłębił roskoszy miary?
możeż ten, co edeńskich owoców nie zrywał,
mieć jakiebądź pojęcie o strasznym erebie?
tyś niekochał, tyś drogich strat nieopłakiwał: —
i mówisz, że nikt więcej nie cierpiał nad ciebie? . .
tego nic nierozumiem —
Co tylko umila
ziemskie nasze jestestwo; co duszę zasila
boską treścią; co ogień twórczy w nas roznieca;
co nam gwiazdą wśrod grubych ciemnośoi przyświeca;
co naszą wyobraźnię uskrzydla; co trwałe
krzewi w sercu nadzieje; co złoto, blask, chwałę
w oczach naszych poniża; co nad gminne wady
wywyższa nas: co święte czystych cnót zasady
utwierdza; co anielskim powabem ujmuje;
co błędy wykorzenia; co umysł prostuje;
co próżne omamienia i chęci rosprasza;
przez co najwyższą godność przybiera treść nasza;
czém młodość ustateczniá, starość się odmładza;
gdzie w upadku znajdujem wsparcie; co osładza
gorycz niedoli ziemskiej; w czém od występnego
życzenia tarcza nasza; co myśl wznosi; s czego
pogarda wszech próżności wynika; skąd szczera
wypływa dobroczynność; na czém się opiera
ludzkość zgnębiona; kędy duch światło prawdziwe
czerpa; s czego się rodzą zapały cnotliwe;
w czém szlachetności ludzkiej kres; co czułość młodą
rozwija i ukształca; ku czemu nas wiodą
najtkliwsze peruszenia; dla czego żyjemy;
przez co się w oczach gminu wielkiemi stajemy;
co w troskach tego świata, w każdej złej przygodzie.
chroni nas od rospaczy; co w ubóstwie, głodzie,
więzieniu i najsroższych męczarniach wspomaga;
skąd szlachetny heroizm, nadludzka odwaga
pochodzą; czém się nasze ciało skazitelne
zachowuje; co wiarę w życie niesmiertelne
umacnia; co do ciężkich prac i nędznych stanów
przywiązuje; co wrogów, ciemiężców, tyranów
kochać każe; co hańbę, niewolę, kajdany
znośnemi dla nas robi; co najgłębsze rany
balsamem goi; przez co zabytki przeszłości
stają się nam drogimi; co nas od zazdrości
odstręcza; co nam szczęście i wśród poniżenia
czuć daje; co loch ciemny w raj ziemski zamienia;
co rozżalone serce na przyjaciół grobie
pociesza; co nas wznosi zawsze, w każdej dobie
ku Bogu, łączy z Bogiem i zbliża do Boga;
czém się nakoniec nasza istota uboga
żywi, wspiera, wzbogaca, kształci, doskonali,
co nas biednych zachwyca, cieszy, i t. d.
wszystko to wszechmocna siła
w miłości — w bliźniém sercu — w drugiém ja umi ściła.
Bo jakież stałe dobro dusza wysnuć zdoła
z obłudy, z samotnosci, z egoizmu, zgoła
ze wszystkiego, co ziemski żywot ogranicza?
Istota słaba, płocha, bierna, niewolnicza,
którą powaby świata z uczuć wytrzebiły,
duszę której zmysłowe władze zasklepiły,
żyje w świecie tak prawie, jak owca w oborze,
ni roskoszy ni cierpień czuć ona niemoże.

Szczęsny, kto się zastawił przeciw głupstwa nocy
uczuciem; komu niebo udzieliło mocy
wewnętrznej; w czyjém sercu od dziecięcéj pory
wylęgły się piekielne najsroższe potwory!
Oto człowiek! — takiemu żywioły podwładne;
takiego niezatrwoży przeciwieństwo żadne,
taki i w labiryncie Dedala niezbłądzi;
więcej, — on i w śród cierpień szczęśliwym się sądzi!

Tyś taki, za takiego jam cię uznać rada: —
choć uczucia swe ciemno tłumaczysz, nieszczerze,
choć twa muza językiem zagadkowym gada,
choć w twe cierpienia nie wierzę.

Tak, nie wierzę: bo pierwej zrób s serca ofiarę
kobiecie, poznaj miłość; a gdy spełnisz czarę
najsłodszego napoju szczęścia i roskoszy,
niech silna losu burza zwali i rosproszy
wszystko, czemć się natura uśmiechała wkoło;
przeżyj stratę kochanki — i potém wznieś czoło
i o cierpieniach swych gadaj! . .
Co do mnie: kto ja? — skąd ja? — bądź skromnym, niebadaj,
kobieta — dosyć na tem: wreszcie w dobrej wierze
objaśnię ci się lepiej, a objaśnię szczerze:
Ja znam miłość, bom matką i małżonką była —
znam cierpienie, bom syna i męża straciła. . . .

D. 13 Września 1838 r.

Печатать позволяется. С.-Петербургъ. Октября 10-го 1838. *П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.